

h.r.

(Ogrodrski Jacek sekretarz w. kor.)

Na pamięć JM<sup>o</sup>... wiersz A. N. B. K. S.



\* \* \*



Wszystko to jest...  
Ciepło to jest...  
Wszystko to jest...  
Ciepło to jest...

NA POSRZEBIE  
JACKA



OGRODZKIEGO

SEKRETARZA W. KORONNESO

W I E R S Z

A. N. B. K. S.

---

TACITUS & SENSATUS HONORABITUR.

*Ecclesiastici XXI.*

---

\* \* \*

05112.111V

★ ★ ★

Coż to za ognie, co za smutne pienia  
Rażą me oczy posępnym widokiem?  
Nowy gość, Jacku, ziemnego milczenia  
Ciebież to ujął sen wiecznym pomrokiem?  
Wyday głos Muzo, dawno zapomniana:  
Płakać ci trzeba i sługi i Pana.

★ ★ ★

Pędzą nas lata nieścigłym polotem.  
Kres to śmiertelnych: próżno się nań żalić:  
Pod bystrym śmierci niepochybney grotem  
Ni chwast, ni roża nie da się ocalić.  
Czy kmieć, czy mocarz, zbrodzień, czy cnotliwy,  
Radnie iey ciosem, któkolwiek był żywy.

★ ★ ★

Niedbam ja o te żyjących szeregi.  
Tenże los ludzi umarza i rodzi.  
W koley martwemi ubielona śniegi,  
Ziemia się z liścia odziera i młodzi.  
Zal na to wspomnieć, że w tym krzewow gminie  
Rzadki kwiat zeydzie, a przedzey zaginie.

Pło-



Płodna natura powietrze straty.

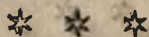
Nie był świat nigdy bez mieszkańców tłumu.

Cnotliwych mężów w fetne szukay laty,

Byś w nich miał pokład serca i rozumu.

Krolowie! ten was wybor wielce trudzi.

Władacie ludzmi: lecz zawsze przez ludzi.



Szczęśliwy, kto z was znalazł przyjaciela!

Kleynot to wazzey najpierwszy korony:

Co z wami troski i prace podziela:

Ni się wazzeimi sam bogaci plony:

Rozkazy dane dzielnie wykonywa,

Bierze za swoje, gdy panu przybywa.



Umie sług gronem pomnażać go wiernym:

Złe uprzedzenia naprawia łagodnie.

A łask Monarchy naybliższym odźwiernym,

Choć go słoneczne uzłocą pochodnie,

Choć zlanym na się blaskiem innych dzieli;

Mowi z Xiężycem: „nie możecie wznieść

Aa

Na

★ ★ ★

Na nim Maieftat, iak na mocney skale  
Swoy honor, sławę, fpokoyność zakłada-  
O nią przeciwnie karki głaſzczą fale:  
Ni tam płacz sięgnie, ani zawieść błada.  
Cnotliwy kredyt z drogi nie wybacza.  
Pan zawsze cierpi, choć ūługa wykracza.

★ ★ ★

Wieluż tych, Królu, co ci fzczerze ūłużą?  
Rąk wyciągnionych naliczyſz tyfiące.  
Twoim poroſli, na twoie się dłużą,  
Skwierki ich nudne, zaūlugi mdlejące,  
Radziby wſzytko z twej dłoni wywlekli,  
By w pracach ufzli, a w polu uciekli.

★ ★ ★

Pełno maſz ofiar: więcey ich dla zysku.  
Ktoż ſwey fortuny w tobie nie zamierzył?  
Mało kto dotrwał w domowym ucisku:  
Częſto cię zdradził, komuś się powierzył.  
Nie mając w życiu żadney ūodkiej chwili,  
Ty zdrowie targasz, a myſmy potyli.

Ludzi

\* \* \*

Ludzi aż nad to: dufz zacnych nie śliza  
Nie licz ich przez twe szafunki i łaski:  
Kogoż twa dobroć nie uwielmożniła?  
Dobra, honory, wstęgowę przepaski  
Ledwo nie znakiem twoich darow ręcznych,  
Ześ sobie więcey natworzył niewdzięcznych

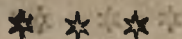
\* \* \*

Ktoryż to czuły i uprzemy sługa  
Spytał cię z ferca: co cię, Panie, boli?  
Y ulżył dzielnie pod koroną pługa  
Potem zlanego na nieplodney roli?  
Były te może w dawnych wiekach dziwy.  
Dziś rzadki zechce darmo być poczciwy.

\* \* \*

Są iednak, Królu. Y ten co twe oczy  
Łzami rozrzewnia pod smutnym całunem,  
Oto głos martwy z zimney truny toczy:  
Dom twoy, Monarcho, był ma opiekunem,  
W nim on pierwiastki życia z krefem złączył,  
Gdzie służyć zaczął, tam wiernie i skończył.

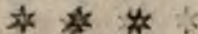
Twoiey



Twoiey krwi zacney darem podźwigniony,  
W niey swoje dalsze nadzieie ofadził.  
Patrzal, iako cię z pieluch do korony  
Wyrok odwieczny dziwnie doprowadził.  
Berło go twoim zrobiło poddanym;  
A cnota twoia, żeś był ukochanym.



Licząc swe lata zasługą nie wziętkiem,  
Nie dawał ustom panować nad piorem.  
Los go szykownym prowadząc porządkiem,  
Złączył włos śnieżny z pracownym honorem.  
Piękny to zaszczyt: lecz ten mu był celem,  
By żył i umarł twoim przyjacielem.



Nie podniosły go twe względy, nad ludzie,  
Płonnych umysłów do zbrodni podsyty.  
Wątały siły: myśl iędrniała w trudzie,  
Młodym leniwcom bodziec znakomity.  
Jak przy sterniku wierny żeglarz siadał,  
Czy burzył wicher, czy morze układał.

Z by-



\* \* \*

Z bystrych przymiotow nie szukał zalety,  
Pilność mu ciągłym snuła bieg pomiarem.  
Latały orły: on dochodził mety,  
Powolney duszy ozdobiony darem.  
A tey raz pewne obrawczy prawidła  
Stawił tam kroki, gdzie były i skrzydła.

\* \* \*

Od zwykłych dworom pochlebcow niczemnych,  
Co pokoy każą, czas truią, myśl barczą,  
Slepych natrętow, podeyściow tajemnych,  
Wzgarda go swoią zaslaniała tarczą.  
Z twych darow, cnotom, zasługom, potrzebie,  
Szukał pomocy: ale nie dla siebie.

\* \* \*

Dziedzictwo swoje zostawił dla chwały,  
Wszak na nią głosem powszechnym zasłużył.  
Nie będą po nim pieńać Trybunały,  
Ze iednym wydał, drugim się zadłużył.  
Ten żył obfity w skarby i w imienie,  
Komu grob dzwiga pamieć i westchnienie.

Jak



\* \* \* \*

350

Jak buyna palma, co ją przy swej sieni  
Pilny gospodarz w drzew posadził rzędzie,  
By z iey korzytał owocu i cieni,  
Gdy dziennym znoiem ulany usiędzie;  
Choć ją nawalny pogrom życia zbawia,  
Usług swych iezcze odzjomki zostawia.

\* \* \* \*

Już go śmierć w ciemne uieła zacifze  
Y nieprzeskoczne niebios rozrządzenia.  
Rzuca ci pracy swpiey towarzysze,  
Wlawszy w nich ducha wiary i milczenia.  
Twój wielki przykład w trudach ich ożywi,  
Będą ci wierni: bo byli poczciwi.

\* \* \* \*

Lecz ty, o Królu, gdyż cię wyrok Boski  
Chciał mieć za kamień narodu węgielny;  
Pofolguy sobie, rzucay czarne trofki,  
Pomniąc, żeś równie iak i on śmiertelny.  
Na tobie nafze ostatnie nadzieie.  
Zyi: a Oyczyzna iezcze ocaleie.





~~X~~

XVII-2.1150